



Mariusz Ciesielski
(Bydgoszcz)

NOWY ŁAD

Magdalena Mączyńska, *Światło z popiołu. Wędrówki ludów w Europie w IV i V wieku*, Wydawnictwo Trio, Warszawa 2013, 336 s. z mapami, tablicami i indeksami.

Zmieniona wersja wcześniejszej monografii¹ jest ponownym rozpatrzeniem nie-
zwykle zawilej problematyki przemian etnicznych, politycznych i terytorialnych,
które zaszły w Europie w końcowej fazie istnienia Cesarstwa Zachodniorzym-
skiego. Jak badaczka podaje we wstępie, jest to rozszerzona i zaktualizowana
wersja jej wcześniejszej pracy (s. 7). Do podjęcia się tego zadania przyczynił się
znaczny przyrost nowych odkryć archeologicznych. Wymusiło to konieczność
weryfikacji niektórych starszych poglądów w oparciu o opisane w literaturze
fachowej nowe interpretacje tych znalezisk. Nie uległa zmianie tylko końcowa
ocena efektu tego skomplikowanego procesu, obejmującego kontynent europej-
ski i Afrykę. Co prawda nie zostało to ujęte przez M. Mączyńską *expressis verbis*,
ale wniosek jest ten sam:

To prawda, barbarzyńcy zniszczyli stary świat, ale położyli fundamenty
pod nową kulturę. Bez okresu wędrówek ludów nie byłoby epoki katedr².

Identyczne wnioski w recenzowanej pracy wskazuje prowokujący już tytuł mo-
nografii, którym zatytułowano także ostatni jej rozdział, będący zakończeniem,
ale i zarazem początkiem czegoś nowego. Tym nowym, „światłem”, była Europa
średniowieczna powstała na gruzach i popiołach świata minionego.

Opracowanie jest podzielone na 42 krótkie rozdziały, ponadto zostało zaopa-
trzone w wiele barwnych ilustracji zabytków archeologicznych, tablicę wydarzeń
historycznych, bibliografię oraz indeksy. Dołączone zdjęcia (*notabene* bardzo
dobrej jakości) podnoszą jej walory dydaktyczne i pozwalają naocznie zapoznać
się, przynajmniej z częścią, opisywanych znalezisk archeologicznych. Monografia
układem treści, sposobem narracji i przytaczania źródeł archeologicznych na-
wiązuje do stylu lubelskiego archeologa prof. Andrzeja Kokowskiego, który także

¹ M. Mączyńska, *Wędrówki ludów. Historia niespokojnej epoki IV i V wieku*, Kraków 1996.

² *Ibidem*, s. 8.

specjalizuje się w dość szeroko pojętej tematyce germańskiej, zwłaszcza gockiej, i publikuje swoje prace w tym samym wydawnictwie.

Książka archeolog M. Mączyńskiej to połączenie narracji historycznej i archeologicznej z przewagą tej pierwszej, co jest oczywiście zrozumiałe. W warstwie historycznej we wstępie (s. 11-19), tytułem wprowadzenia, Autorka w ogólnym zarysie naświetla dzieje polityczne epoki, głównie Cesarstwa Rzymskiego na zachodzie. Jej zamierzeniem jest wprowadzenie w tło historyczne, które stało się punktem odniesienia do opisu późniejszych wydarzeń zmieniających geografię polityczną kontynentu i determinujących jego dalsze dzieje.

Odnosnie do tej części pracy, w jednym przypadku nie można się zgodzić z przedstawionym przez badaczkę stwierdzeniem. Otóż na s. 14-15 podaje ona, że

Dioklecjan wprowadził oddziały przygraniczne, tak zwane „limitanei” i rozmieścił je tak, aby mogły szybko przyjść z pomocą głównym siłom – „comitatenses”.

Tymczasem w rzeczywistości było odwrotnie, to właśnie wojska stacjonujące w głębi kraju były kierowane w zapalne punkty limesu w celu odparcia wroga, którego oddziały graniczne miały tylko powstrzymać napastników przed wtargnięciem w głąb imperium³.

Poza wspomnianym wstępnym, znajdujemy więcej krótkich wprowadzeń historycznych, w których syntetycznie ujęto wczesne dzieje poszczególnych ludów, zanim te wkroczyły na arenę dziejów w IV-V wieku po Chr. i zapisały się w historii jako główni bohaterowie wydarzeń. Należałoby tutaj wymienić w pierwszym rzędzie deskrypcje zmitologizowanych początków Gotów i Gepidów, kończąc na Słowianach i Awarach, którzy zajęli całe połacie Europy Środkowej i Południowej, w większości opuszczone, w wyniku wielkich migracji.

Podczas lektury tej książki nasuwa się pewna refleksja, która dotyczy tak archeologów, jak i historyków. Otóż czytając ją daje się zauważyć pewien trudny do sprecyzowania brak wyrobienia, że użyję takiego sformułowania, w relacjonowaniu wydarzeń ściśle historycznych. Wydaje się, że wynika to z pewnego rodzaju nieumiejętności czy niezajomości warsztatu pracy historyka, co na

³ Lact., *De mort. pers.*, 7; Aur. Vic., *Lib. de Caes.*, 39, 18; Zos., 2, 33-34. O reformie armii rzymskiej za Dioklecjana i Konstantyna zob.: A.H.M. Jones, *The Later Roman Empire 284-602. A Social Economic and Administrative Survey*, 1, wyd. 2, Oxford 1973, s. 52-60, 607-608; A. Demandt, *Diokletian als Reformer*, [w:] A. Demandt, A. Goltz, H. Schlange-Schöningen, *Diokletian und die Tetrarchie. Aspekte einer Zeitenwende*, Berlin-New York 2004, s. 1-10; T. Wnętrzak, *Konstantyn Wielki w oczach Euzebiusza z Cezarei i w badaniach współczesnych historyków*, [w:] *Euzebiusz z Cezarei, Życie Konstantyna*, Kraków 2007, s. 23; A. Demandt, *Geschichte der Spätantike. Das Römische Reich von Diocletian bis Justinian 284-565 n. Chr.*, München 2008, s. 27; E. Wipszycka, *Wstęp*, [w:] *Zosimos, Nowa Historia*, wyd. 2, Warszawa 2012, s. 44.

przykład objawia się w recenzowanej pracy sposobem cytowania źródeł i specyficznym językiem, zdradzającym właśnie nie-historyka. Nie oznacza to oczywiście, że inny niż ogólnie przyjęty sposób przytaczania odsyłać uniemożliwia w ogóle znalezienie na przykład cytowanego źródła czy zrozumienie treści. Bardziej idzie tu o zasadę i pewną zauważalną prawidłowość. Podobne uwagi dotyczą historyków, u których, analogicznie jak u archeologów, widoczne jest stosowanie określonych zwrotów i nieraz fachowych terminów archeologicznych przy jednoczesnym braku, tu także można odnieść takie wrażenie, głębszej znajomości nomenklatury archeologicznej, co zdradza z kolei nie-archeologa. To tylko ogólne spostrzeżenie i przytoczone mimochodem, dla zwrócenia uwagi na zjawisko, z którym dosyć często można się spotkać w literaturze, w której autorzy odtwórczo posiłkują się wynikami badań pokrewnych wszakże dyscyplin. Niekoniecznie musi to umniejszać ogólnej wartości poszczególnych dzieł, zważywszy że współcześnie mamy do czynienia z coraz dalej posuniętą specjalizacją w różnych dziedzinach nauki, a co za tym idzie – coraz trudniej o interdyscyplinarność.

Kolejne rozdziały pracy łódzkiej badaczki traktują o ludach znajdujących się w centrum wydarzeń na przełomie IV i V w. po Chr., aczkolwiek w kilku przypadkach Autorka wykracza poza tę granicę z zamiarem dopełnienia obrazu ich dziejów, co należy poczytać jako niewątpliwy atut tej książki. Dzięki temu można poznać dalsze losy np. Wandalów, Langobardów czy Wizygotów, długo po ustaniu ich wędrówek. Ponadto, co warte odnotowania, podjęcie się zadania katalogowego opisu ogromnych przecież w liczbie i skali geograficznej przesunięć etnicznych ludów germańskich i innych na kontynencie europejskim i w Afryce jest zadaniem bardzo trudnym, bo wymagającym ogromnej erudycji i orientacji w literaturze przedmiotu. Dlatego lektura tej książki może stanowić dobry punkt wyjścia, pozwalający zainteresowanym na podjęcie pogłębionych studiów nad wybranymi problemami badawczymi.

W warstwie archeologicznej, która stanowi trzon opracowania, wszakże Autorka jest przede wszystkim archeologiem, poprzez przybliżenie jednostkowych odkryć zostajemy wprowadzeni w odbicie świata dawno minionego, a zachowanego w ziemi. Niewątpliwie do zalet tej publikacji należą właśnie opisy znalezisk archeologicznych oraz ich zaskakujące nieraz losy już po dokonaniu odkryć, np. zaginięcia, kradzieże etc. Jak to w archeologii bywa, czasami potrafi być spektakularna, i to właśnie niektóre z takich znalezisk najbardziej rozpalają wyobraźnię ludzi, co może stanowić tylko zachętę dla czytelników interesujących się archeologią i historią po prostu. Jednym z takich przykładów jest relacja z odkrycia grobu Childeryka w XVII w. (s. 188-191) czy działające na wyobraźnię i wciąż poszukiwane przez uczonych i amatorów archeologii i historii miejsce pochówku króla Wizygotów Alaryka. Najprawdopodobniej znajduje się ono gdzieś pod

korytem rzeki, której bieg wcześniej został specjalnie zmieniony na czas dokonania pochówku, a ludzie wykonujący tę pracę – uśmierceni. Oczywiście w publikacji zaprezentowano znacznie więcej przykładów nie mniej efektownych, ale historycznie anonimowych znalezisk, co daje wrażenie komplementarności źródeł pisanych, aczkolwiek może nieść za sobą pewne ryzyko przy ich interpretacji⁴. Łączenie obu kategorii źródeł w polskich realiach wiąże się na przykład z prześledzeniem drogi Gotów od ujścia Wisły aż na Ukrainę i Płw. Krymski w oparciu o tekst pisany⁵ i źródła archeologiczne⁶, co unaocznia możliwość osiągnięcia tą drogą sukcesu. Warto odnotować gwoździ ścisłości, na co także badaczka zwróciła uwagę, że gdyby nie źródła pisane, nikt nie wiedziałby o istnieniu państwa Wizygotów w Akwitanii i Swebów w Galacji (s. 156). Przyczyną tego „rozmycia się” w źródłach archeologicznych obcej kulturowo ludności napływowej była asymilacja z ludnością miejscową w stopniu, który uniemożliwia identyfikację ich grobów w oparciu o znajdowane przy szczątkach zabytki⁷.

Podsumowując, mamy zatem do czynienia z poprawionym opracowaniem wykorzystującym najnowsze odkrycia archeologiczne przy uwzględnieniu starszego materiału i źródeł pisanych. W rezultacie otrzymujemy przystępnie napisaną syntetyczną wizję przemian zachodzących w Europie, których początek wyznaczyły przesunięcia etniczne wywołane przede wszystkim naporem Hunów, przy równoczesnym długotrwałym kryzysie Cesarstwa Zachodniorzymskiego. Wywołało to lawinę, która przetoczyła się przez kontynent, a dalsze losy migrujących już w granicach Imperium Rzymskiego ludów były tylko wypadkową „pierwszego ruchu” wykonanego gdzieś na wschodzie kontynentu i słabości Rzymian. Migracje te, z różnym natężeniem, trwały w sumie kilkaset lat. W rezultacie w miejsce dotychczasowych struktur administracji rzymskiej powstawały, z różnym powodzeniem, kolejne germańskie królestwa. Większość z nich, poza królestwem Franków, zniknęła z kart historii, ale to, co po nich pozostało, wraz z rzymskim przede wszystkim substratem etnicznym i spuścizną kulturową, dało początek nowej jakości w zmienionych realiach.

⁴ J. Kolendo, M. Mączyńska, Opis stroju germańskiego w Germanii Tacyta. Próba konfrontacji tekstu i danych archeologicznych, *Kwartalnik Historii Kultury Materialnej* 39, 1991, 3, s. 276: „Trzeba zdać sobie sprawę, że wielkie dyskusje zmierzające do uzgodnienia za wszelką cenę informacji, jakich dostarczają źródła pisane i źródła archeologiczne, częściowo już się przeżyły. Źródła archeologiczne nie są bowiem jedynie ilustracją do tekstów autorów antycznych, a dzieła literackie nie służą tylko do wynajdywania efektownych podpisów pod pewne zabytki archeologiczne. Te dwie kategorie źródeł przynoszą nam pośrednie odbicie (...) zróżnicowanej rzeczywistości”.

⁵ Iord., *Get.*

⁶ J. Kolendo, Mity etnogenetyczne w starożytności a kształtowanie się pojęć autochtonizmu i allochtonizmu, [w:] M. Salamon, J. Strzelczyk (red.), *Wędrówka i etnogeneza w starożytności i średniowieczu*, Kraków 2004, s. 18.

⁷ A. Kokowski, Goci. Od Skandzy do Campi Gothorum, Warszawa 2007, s. 289 i n., 333-336.